

Rybarskiego, Augusta Sokołowskiego i Śmiałowskiego są w samej rzeczy wielce niedogodne dla „Naprzodu“, który utrzymuje, że dokumenty kościelne, dowodzące śmierci Bartosa-Głowackiego, są ad hoc sfałszowane. A więc, w r. 1810 przed wydaniem książki Heltmana już ktoś przeczał, że „Naprzód“ pomylił się w 11 twierdzeniach i już wówczas fabrykowano materyał dowodowy!

Może przecież historyk „Naprzodu“ zaufa cokolwiek Korzonowi, który pewnie wykryłby fałszerstwo rzeczonego aktu, gdyby w samej rzeczy akt ten, legalizowany przez hebdowski sąd pokoju, autentycznym nie był.

7) Naprzód twierdzi, że gdy Kraków dostał się w ręce Austriaków, zniósł Bartosowi Głowackiemu pańszczyznę.

Bartos-Głowacki, zmarły 9 czerwca 1794 pańszczyzny pod rządem austriackim odraabiać nigdy nie mógł. Na wkroczenie wojsk austriackich do Galicji zgodził się cesarz, w Brukseli wówczas bawiący, 7 czerwca 1794¹³⁾, a więc dwa dni przed śmiercią Bartosa-Głowackiego, kurier, który przywiózł rozkazy dla Harnoncourta i Cacho, przybył do Wiednia, a później do Galicji i do Polski już po śmierci Bartosa-Głowackiego, traktat podziawo podpisano w r. 1795, a regulację stosunków pańszczyźnianych w nowożytych częściach Polski podjął rząd austriacki w latach 1796—9, a więc po śmierci Bartosa-Głowackiego.

8) Fakta te dowodzą również, że Bartos-Głowacki nie mógł ani protestować ani burzyć się pod panowaniem austriackim, nigdy bowiem Bartos-Głowacki z rządem austriackim nie miał w żywo do czynienia. Stąd też upada przypuszczenie, jakoby go oćwiczo.

9) Fakta te również zadają kłam twierdzeniu „Naprzodu“, jakoby Głowackiego, który „nie mógł znieść niktzemności szlachcica“, szlachta mogła zadenuncjować przed rządem austriackim w chwili, w której już nie żył. Heltman mówi jedynie tylko, że wskutek rzekomego oporu Głowackiego oddano go w rekruty. „Naprzód“ dorabia fakt denuncjacji i twierdzi, jakoby tego czynu, który nigdy nie istniał, miała dopuścić się gremialnie cała szlachta polska.

10) Również nieprawdziwym jest fakt porwania rekruty Bartosa-Głowackiego. Bartos-Głowacki w austriackim wojsku nigdy nie służył i nikt go nigdy w rekruty austriackie nie oddawał. W chwili zresztą, gdy rząd austriacki werbował żołnierzy, którzy przy końcu 1794 pogróżili z powstania Kościuski, już nie żył. Regularna rekrutacja rozpoczęła się zaś w nowożytych częściach Polski dopiero w r. 1795 i 1796.

11) „Naprzód“ twierdzi, że Bartos-Głowacki zginął na polach włojskich i przytacza za dowód zdanie Heltmana¹⁴⁾.

Widocznie nie zorientował się „Naprzód“, że Heltman pominął Bartosa-Głowackiego z innym bohaterem ze stanu włościan, ze Stachem Świątackim, który w samej rzeczy służył w legionach, podczas gdy w czasie legiomów Głowacki spoczywał już w grobie.

Jako jedyne źródło historyczne w sprawie Bartosa-Głowackiego podaje „Naprzód“ dzieło Heltmana. Zapytań się też wolno, skąd czerpał Heltman? Heltman wprowadził ręczny za rzetelność opowieści swojej, ale poręczenie jego nam nie wystarcza. Ciekawibyśmy byli jej źródła. Tego Heltman nie podaje, a na słowo nie zwykło się dziś historykom wierzyć.

Heltman wydał zbiór przedruków historycznych i historycznych materyałów, ale ani umysłem krytycznym, ani przedmiotowym historykiem nigdy nie był. „Naprzód“ wybaczył też, że mając do wyboru pomiędzy niezaprzeczoną powagą najlepszego z żyjących znawców powstania Kościuski, Korzona, a gołosłownym twierdzeniem Heltmana, wolimy pójść za Korzonem, tembardziej, że dokumenty, które służyły za podstawę jego twierdzenia, zbadaliśmy.

Na tem kończymy rzecz o Bartosie-Głowackim, a do innych zarzutów jeszcze powrócimy.

¹³⁾ Archiwum Nadworne i Państwowe we Wiedniu. Referat Thuguta z 7 czerwca 1794 i ekspedycja do Cacho z 7 czerwca 1794.

¹⁴⁾ Heltman Przeglad dzieł sw. 39.

Napady kolejowe w Królestwie.

Warszawa 29 lipca.

Weszliśmy w okres zorganizowanych napadów na pociągi kolejowe. Sprawcami są, a przynajmniej powiadają, że są nimi socjaliści z partii „P. P. S.“. Cel napadów jasno określony: rabowanie pieniędzy państwowych i kolejowych rzekomo „na rzecz partii“.

Uderzają przytem dwie rzeczy przede wszystkim:

Znakomite zorganizowanie „partii“, doskonałe informację, zjad, dokąd i ile znajduje się w pociągu pieniędzy, następnie zrzędnosć, sprawność i podziwu godna odwaga; z drugiej strony niedołęstwo, głupota i tchórzostwo ze strony przedstawicieli władzy legalnej, która działa zawsze energicznie po spełnieniu czynu. Jest to rząd z operetki. I jeszcze jedno zastanowić musi każdego, mianowicie, że taka dokładność informacji ze strony napastników czyni aż nadto widocznym, że wśród składu osobistego urzędników różnych kolei żelaznych posiadają oni gorliwych członków, nie zasypiających gruszek w popiele. Dowodzi tego wybora znajomość nie tylko o zawartości wagonu z pieniędzmi, ale i instrukcji służbowej, którą napastnicy umieją wyzyskać na swą korzyść.

We czwartek obrabowano tym sposobem pociąg kolei nadwileńskiej pod Otwockiem, a więc niedaleko Warszawy. Ponieważ tu na dwa dni naprzód usiłowano, za pomocą fałszywych sygnałów, zatrzymać taki sam pociąg, co się nie powiodło tylko dzięki energii maszynisty, prowadzącego maszynę, który, zmiarkowawszy, co się święci, pusił pełną parą i uratował sytuację. Już wówczas było widocznym, z rozmaitych

osnak, o których policja wiedzieć powinna, że anarchiści mają plan zruśnięcia się teraz na ograbienie pociągów z przesyłkami pieniężnymi. Jakoż nazajutrz dokonano śmiałego napadu, zabrawo pociąg z kilkunastu tysiącami rubli, a sprawcy (jak zawsze) zbiegli, pomimo „energicznego pościgu“, jak opiewają w tych razach urzędowe wiadomości.

Dzień wczorajszy był obfitym w wypadki. Około południa doszła nas wiadomość o napadzie na pociąg kolejki wązkotorowej pomiędzy Częstochową a Herbami (stacya na granicy Śląska pruskiego). Pociąg wiozący 16.000 rs. należących do straży pogranicznej (czyli t. zw. objezdzyków), strzeżony był przez 8 żołnierzy. Nadto w pociągu znajdowali się: gen. porucznik Westerning, główny naczelnik warszawskiego okręgu celnego, a więc wysoka figura w administracji miejscowej; towarzyszył mu pułkownik Brzezicki, także ze straży pogranicznej; gen. major straży hr. Zucato, dowódca okręgu częstochowskiej straży pogranicznej; kasyer komory celnej w Herbach Deminiano i konwojujący pieniądze podoficer straży celnej Kisielew. Na stacyi Gnaszyn wiadomości o pociągu kilku mężczyznom.

Zaraz za stacyą wstrzymali pociąg i dokonali napadu na przedział z pieniędzmi. W walce wszczętej padli trupem obydwa generałowie, kasyer i podoficer Kisielew, pułkownik Brzezicki odniósł ciężkie rany, oraz zabito 5 żołnierzy, a dwóch poraniono. Z napastników dwóch padło, a nadto trzeci, ciężko poraniony, zmarł w Częstochowie, nie wyjawiając nazwiska. Reszta zbiegła z pieniędzmi i znikła bez śladu. Lżejsze rany przypadkowe ponieśli: konduktor, palacz i kilku z pasażerów. — Napastników było tylko 10 do 12. Publiczność, na widok, co się dzieje, przeważnie schowała się pod ławki, na których siedziała. Pociąg wraz z trupami i rannymi odwoził się do Częstochowy, skąd po dwóch godzinach wysłano wojsko dla pościgu.

Zastanawia, że kolej prywatna Częstochowa-Herby prowadzi przez okolicę całkiem bezludną, a nader ludną, prawie w środku całego szeregu domków służby, mieszkań robotniczych i obok siół gęsto osiadłych.

Charakterystyczne, że kiedy wiadomość o napadzie doszła do Warszawy, wysypało się na ulice mnóstwo wojska, patrolów konnych i pieszych. Na co? Bóg raczy wiedzieć. Patrole piechoty prowadzili policjanci, każdy z rewolwerem w ręku i z palcem na cynglu. Dla czego? Bo pod Częstochową, a więc o 300 kilometrów zabrawo pociąg i zabito dwóch generałów.

Wczorajem drugi napad, jeszcze lepiej zorganizowany, a dokonany u bram Warszawy, o kilka kilometrów od rogatki, przed stacyą Włochy (pierwszy przystanek kolei warszawsko-wiedeńskiej). Organizacja świetna. Dwaj „towarzysze“, udający pasażerów, zatrzymali pociąg za pomocą hamulca parowego systemu Westinghaus. Pociąg stanął, służba, stosownie do instrukcji, wysiadła, stanowiący wzdłuż wagonów i w tej chwili wszyscy uprzedzi się otocznymi. Komenda krótka: Stać i milczeć, bo kula w łeb! Odpowiedź wagon z pieniędzmi i odprowadzić nazad! Gdzie pieniądze z Alexandrowa w sumie 16.000? Gdzie z Łowicza w sumie 15.000? Gdzie przesyłki w sumie takiej a takiej? Torby i skrzynki z pieniędzmi wzięto i napastnicy nikomu żadnej krzywdy nie czyniąc, rozbiegli się na wszystkie strony. Było ich, według zeznań świadków, od 40—50. Suma zabrawona w pociągu pod Warszawą wynosi około 120.000 rs.

Następnie, po powrocie do Warszawy: o pieczętowany zabrawony wagon, a władza wydała obostrzone przepisy, dotyczące bezpieczeństwa na kolejach...

Michał.

Korespondencje.

Paryż, 28 lipca.

(Chaufeur automobilowy skrytobójczy morderca. — Niewinni posadzeni. — Spektakle stercza. — Krzywe pytania. — Zeznania zbrodniarza. — W obliczu sądu. — Na galery. — Teatr rozmaitego okradziono doszczętnie w ciągu 5 dni. — Przesilenie w paryskim świecie dziennikarskim. — Sprzedajna prasa. — Dzienniki i banki wobec pożyczki rosyjskiej.)

Epilog zbrodni tajemniczej, która mogła dać powód do popełnienia ciężkiego błędu jurysdykcyjnego, rozegrał się przed trybunałem sędziów przysięgłych depart. Sekwany. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pewien stercza wpadł na trop zbrodniarza i dzięki temu ludzi niewinnych nie stawiano przed krakami sądowymi.

Mr. Henri Bédor, właściciel fabryki pugiłaresów i innych wyrobów skóranych, został 14 maja br. zamordowany w sposób tajemniczy. Złotki jego znalezione na dziedzińcu fabrycznym.

Kto go zabił? Posądzano spólnika Bédora, kilku robotników odprawionych, a nawet brata ofiary i własną żonę fabrykanta. Aż dopiero stary robotnik, niejaki Louis Bernas natrafił na wążek czynu obydnego. Bernas spstrzegł, że wszyscy domownicy i personal fabryczny, na wieść o zbrodni zbiegli się na miejsce, a brakowało tylko przy zwłokach chauffeura, Augusta Mathieu, który był przez Bédora bardzo lubianym i dla swych zdolności cenionym. Przez lat kilka wóził przynajmniej na świetnym automobili, systemu Bayarda. Pobierał wysokie wynagrodzenie miesięczne.

Bernas zwrócił uwagę pani domu, że chauffeur stronił od zwłok jej męża. Stał powstało pierwsze podejrzenie. Przybyła komisja śledcza, i w czasie jej dochodzeń wyszło na jaw, że Mathieu w dniach ostatnich prowadził życie hulawcze, rozrzutne, a nadto nie tał się z tem, że wobec bliskiego ożenku, sprawił sobie meble za 1.200 franków.

Szofer został aresztowany. Początkowo wypierał się zbrodni w sposób jak najbardziej stanowczy. Odpowiedzi jego w śledztwie były jasne, pewne i logiczne, i nie wiele brakowało, by został uwolniony z aresztu inkwizycyjnego. W końcu atoli zawiązał się w zeznaniach; podczas pytań krzyżowych nie zdołał wybrnąć z chaosu i przyparł do muru, rzekł z cyniczną determinacją:

— Zabójcą, którego szukacie, byłem ja we własnej osobie!

Po tych słowach wyspiewał wszystko. Kochał się płomiennie w jakiejś dziewczynie z uczonego domu; miała ona otrzymać dość znaczne wiano. By jej nie zrazić ku sobie i okazać, że i on coś posiada, wpadł na pomysł szatański obrabowania swego pana. By kradzież nie wyszła na jaw, postanowił zabić Bédora.

Wczorajem, gdy już było po pracy i robotnicy opuścili fabrykę, Mathieu śledził każdy krok przynajmniej. Bédor wyszedł z kantoru, spożył obiad w gronie rodzinie, potem wrócił do swej pracowni, zasiadł przy biurku i pisał. Chauffeur

był ukryty w jednym z zakamarków. Zdjął obuwię i po cichu wśliznął się do gabinetu fabrykanta, hiespotrzonego. Podszedł dalej o kilka kroków, zdjął z wieszadła grubą bykowiec i wycofał się na korytarz. W 20 minut później mr. Henri Bédor ukończył pracę i wyszedł z kantoru — na śmierć niechybna. Była godzina 9 wieczorem.

Zbir-Chaufeur rzucił się na schodach na swego dobrego pana; uderzeniami grubszym końcem bykowiec doprowadził go do nieprzytomności, a potem uduł bezbronną ofiarę. Gdy się przekonał, że Bédor już nie żyje, zawiesił najspokojniej bykowiec na hak, wyjął z kieszeni fabrykanta klucze od kasy żelaznej, zabrawł złoto i srebro oraz stos banknotów. Następnie zamknął kasę stannian i klucz włożył napowrót do kieszeni trupa.

Minęła szczęśliwie chwila krytyczna — rzekł sam do siebie — ten tam nie żyje, pieniądze mam w kieszeni; niemam więc już czego się obawiać...

Rozprawa sądowa; audytoryum ogromnie liczne. Straż wprowadza na salę Augusta Mathieu. Człowiek to w sile wieku; ma lat 28, silnie zbudowany, słuszny, ale w jego małych, chitych oczach kryje się nieszczerść, hypokryzja. Na pytania odpowiada z cynizmem, niczego nie utoja.

Zbrodniarz miał nie mało do zniesienia, gdy go skonfrontowano z bratem ofiary, Fryderykiem. Skoro weszła, okryta kirem żona Bédora, pod sądny powstał z siedzenia, mówiąc:

— Madame, proszę o... przebaczenie.

Dziś popołudniu zakończyła się rozprawa. Dla braku świadków nacownych i dzięki elokwencji adw. Poberta (jednego z obrońców Dreyfusa) Mathieu nie został skazany na śmierć, ale na dożywotnie roboty przymusowe.

Spryt, zrzędnosć i śmiałość nieugięta złodzieiów paryskich przechodzi wszelkie pojęcie. Czy uwierzyćby kto, że są oni w stanie np. dostać się w biały dzień do zabudowania teatralnego, pokraść wszystko i to powoli, bo w ciągu długich pięciu dni i ogolowiczy salę doszczętnie, zniknąć bezkarnie, bez śladu? A taki właśnie wypadek wydarzył się w zeszłym tygodniu.

Przed bramą teatryku (music-hall), znanego pod nazwą „Jouey-Concert“, znajdującego się w jednej z ekscentrycznych dzielnic Paryża, zajeżdżał wielki wóz meblowy, którego personal składał się z pięciu osób. Meblowcy mieli na sobie zwyczajne bluzę błękitną z czarnymi pasami, na głowach czapki numerowane, kroju rosyjskiego. U wejścia do teatru stał poważny, wygolony portyer. Do niego przystąpił jeden z ekspresów, mówiąc:

— Przychodzimy tu, by przetransportować materyał. Właściciel zakładu chce wszystko odświeżyć, salę odnowić. Przynieście się potem nowe meble, zwierciadła kryształowe, złocone itd. Słowem — przepych tu będzie niebysyła.

Portyer uwierzył słowom oszustu i rzekł:

— Tem lepiej; będę miał kilkudniowy wypoczynek.

W sposób bardzo zrzędnosć złodzieje utrzymali portyera w jego przekonaniu i doprowadzili do tego, że odzwierzy z całem zaufaniem oddał klucze do ich dyspozycji. Opróżnili widownię, scenę, a także przyległą restaurację i kawiarnię, zamkniętą w lipcu i sierpniu. Gdy już lokal był całkowicie ogołocony, zbrodniarze zwrócili klucze portyerowi.

Następnego dnia zjawił się tam architekt, którego wysłał właściciel „Jouey-Concert“, zaalarmowany wieścią o przeniesieniu urządzenia tego zakładu. Architekt skonstatował, że opryski zabrali wszystko, pozostawiając gołe ściany. Po czasy od poddasza cynkowego, a skończywszy na stołach, kanapach, krzesłach, zwierciadłach, kandelabrach, nawet „water-closets“ się nie ostały. Poszukiwaniem za złodziejami zajęła się policja — dotychczas bezskutecznie.

Prasie francuskiej wiedzie się pod względem finansowym od kilku lat nieosobliwie. Przechodzi ona niejako przesilenie przewlekłe. Ilość nakładu niektórych dzienników zmniejszyła się wprawdzie bardzo nieznacznie; innym przybyło nawet sporo przedpłaćcieli, mimo tego jednak czysty dochód i dywidenda obniża się, a wartość akcji dotychczas gazet na giełdzie stale opada.

Oto np. „Figaro“, którego akcje w r. 1891 były warte po 1500 franków, a jeszcze w ostatnich latach dywidenda wynosiła 75 do 80 fr., notuje obecnie swe akcje po 440 fr., a dywidenda dosięga zaledwie 22 fr. W nieco lepszej sytuacji jest „Temps“. W r. 1892 notowano jego akcje po 1270 fr. a dywidenda 50 fr. Teraz te cyfry wynoszą 680 i 30 fr.

Bardzo rozpowszechniony „Le Petit Journal“ przez długie lata dawał dywidendy 75 do 80 fr. (podobnie jak „Figaro“) a za akcje płacono po 1200 do 1300 fr.; obecnie płaci się za nie 525 fr., a renta wynosi tylko 90 fr. Najlepiej trzyma się jeszcze „Le Petit Parisien“, jego akcje notują 1025 fr. a dywidenda dochodzi do 57 fr. Przed pięciu laty stosunek tych cyfr był taki: 1300: 62 50 fr.

Nigdzie prasa nie jest tak sprzedajna, jak w Paryżu. Rząd rosyjski wydał swego czasu bałajskie sumy na popularyzowanie we Francji idei sojuszu rosyjsko-francuskiego. Prasa rosyjska ma ciężkie grzechy na sumieniu w sprawie pożyczek rosyjskich. A często się zdarza, że reklama dziennikarska większe dochody przynosi bankierom, niż samemu dziennikowi.

Niedyskretny „Cri de Paris“ podaje bardzo interesujące w tym względzie szczegóły. Dotyczą one ostatniej pożyczki rosyjskiej. Dzięki bardzo energicznemu i gogiemu poparciu prasy francuskiej, ta ostatnia pożyczka była we Francji przeszło 30 razy podpisana. Pożyczkę w wysokości 2 miliardów i 200 milionów przekazano syndykatom za 83 proc. W ten sposób syndyk, ty, wielkie banki (przeważnie żydowskie) zarobiły na tej operacji okrągłą sumkę 130 milionów. Gdy się dotyczyło tego premie ty, 20 milionów, cyfra wzrosła do 150 milionów fr. Z tej sumy we Francji pozostało 110 milionów, a resztę zabrali banki zagraniczne.

Jakiż udział miała prasa w tych ogromnych zyskach?

„Nomina sunt odiosa“. Powiem tylko, że pewien wielki dziennik pobrał 100.000 fr., inny 90.000 fr. Dwie gazety otrzymały po 80.000 fr. Pięciu znanymi dziennikami wypłacono po 15.000 do 60.000 fr. Obdzielono bardzo wielką ilość dziennikom małym, tygodnikom itd. najrozmaitszymi kwotami, z których najmniejsza wynosiła 50 fr. W ogólności prasa francuska pobrała przy tej okazji 800.000 fr. Jeśli dołączymy do tego gratyfikacje, jakie przyszanono rozmaitym agentom, czasopiśmion finansowym itp., owa suma dojdzie do 1.050.000 fr.

Należy pamiętać, że rozpisanie w czasach dla rządu rosyjskiego bardzo krytycznych olbrzymia ta pożyczka, jedynie i wyłącznie dzięki poparciu prasy doszła do skutku. Jedne dzienniki

zachowały „dyskretnie“ milczenie, inne prowadziły zacięte polemiki w interesie Petersburga. Współdziałały w tej robocie organy zarówno republikańskie, jak i konserwatywne, monarchistyczne i socjalistyczne, wszystkie w duchu pojęcia „sacra aurifames“.

Mimo tej znojnej, a niezaszczytnej pracy, lwia część zysków zagarnęli bankierzy i ich faktory, a prasie francuskiej dostały się tylko „okruczki“. Po prostu prasa w tym intratnym interesie wyprowadzona została, jak się to u nas mówi, „na dudka“. Gdybyż to przynajmniej takie „tuste gaski“ częściej się pojawiały na nieboskłonach stolicy nadsewskiej! Obecnie, gdy Rosyja stanęła u przepaści kompletnej ruiny finansowej — i mowy o nowej pożyczce być nie może...

W. Koryatowicz.

Z uzdrowisk i miejsc kąpielowych.

Krynice 27 lipca.

Spodziewacby się należało, że publiczność polska z zaboru rosyjskiego, zmuszona skutkiem panujących tamże stosunków uciekać zagranicę, zamiast chronić się do „Badów“ niemieckich i czeskich, choćby z pietysmu dla zdrowiojakich polskich, które pod względem skuteczności swojej w niczem niemieckim nie ustępują, a pod względem położenia i powietrza przewyższają — że publiczność ta tego roku tembardziej zjedzie do Krynicy. Tymczasem nadzieje zawiodły tak pod względem ilości, jak i pod względem jakości. Mimo to frekwencya gości, przeważnie z uboższych sfer żydowskich i urzędniczych, dobiega bardzo okazałej cyfry 5500 osób, a więc o całe pół tysiąca więcej, aniżeli w roku ubiegłym o tym czasie. Bawia tu: radey dworu Struszkiewicz i Krechowicki, dyrektor teatru krakowskiego p. Solksi z żoną, która niestety leży ciężko chora na zapalenie płuc, redaktor „Dziennika Polskiego“ p. Schmidt, radca p. German z rodziną.

W tym roku zazwyczaj należy bardzo ważną dla kuracystów innowację, która jakkolwiek brakowi w zupełności nie zaradzi, w każdym razie jest zadatkiem lepszej przyszłości. Pięć pokoi, przeznaczonych pierwotnie na mieszkania dla gości, przerobiono na kabiny o 7 wannach czyli 70 kąpielach dziennie. Mimo to panuje ścisły przy kasach łazienkowych. Powiększenie ilości wanień o 70 dziennie w części brakowi zapobiega. Nie wątpię, że przy dobrej woli czynników do tego powołanych i komisarza zdrowioego p. Grabowskiego, który swoim taktem i uprzejmością, swoim staniem o dobro i rozwój zdrowiojstwa trwale zapisał się w pamięci kuracystów, brak ten usunie się w zupełności przez wybudowanie europejskich łazienek, które Krynicy postawią odrazu w rzędzie wielkich zdrowioisk światowych.

A do tego wcale niedaleko. 5 sierpnia zjeżdża do Krynicy p. namiestnik wraz z całą komisją, celem ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu i przyjęcia planów na budowę łazienek, które staną na placu obecnej szkoły ludowej polskiej. Komu nie obca działalność i sprężystość p. namiestnika, jego dbałość o rozwój zdrowioisk krajowych, ten pojmie, że nie skończy się już na posiedzeniach i uchwałach, ale że budowa łazienek w krótkim czasie przyberze konkretne kształty, zwłaszcza, że przez zasilenie źródła śrótniejszego, brakowi wody mineralnej zaradziłoby się w zupełności.

Miłą niespodzianką dla „stałych“ gości krynickich jest oświetlenie teatru światłem elektrycznym. Kto znał teatr krynicki z jego natfemem, czy spirytusowym oświetleniem, urządzającemu widom często psikusy i wydającym nie bardzo aromatyczną woni, ten teraz naprawdę oddycha powietrzem teatralnem. Inna rzecz, że budynek teatralny drewniany i stary, a scena bardzo wiele pozostawia do życzenia. Ale o tem przy innej sposobności.

Mówiąc o świetle elektrycznym, nie mogę się powstrzymać od jednej uwagi, która się mimowoli nasuwa. Wszakże komisja zdrowioja, łożąc tyle pieniędzy na utrzymanie teatru, mogłaby dać ze swej skrzatki parę tysięcy guldenów na sprawnienie silniejszego motoru, któryby można oświetlić te części parku i lasu, które nawet wczorajami są bardzo licznie uczęszczane.

Na brak rozrywek chyba publiczność skarzyć się nie może. Teatr, koncerty, remliony, festyny są na porządku dziennym.

Dziś stanniem dra Wąsowicza i komitetu panów i pań odbył się przy współudziale p. Chmielińskiego, skrzypka prof. Lewingera i dyr. Wronskiego, koncert na rzecz budowy pomnika Mickiewicza, którego odsłonięcie niebawem nastąpi.

Dawno odczuwanej potrzebie stworzenia ogniska, w którymby się zbierała tutajśca publiczność dla wspólnej pogadanki i zabawy, stało się zadość, dzięki inicjatywie konsula p. Erazma Świerczewskiego i kilku ludzi dobrej woli. Założono stowarzyszenie ma nazwę „Klub towarzyski“, prezesem honorowym jest p. Świerczewski.

A. R.

Kronika.

Lwów, dnia 31 lipca 1906.

Kalendarzyk.

We środę 1 sierpnia Piotra w Okowach — Gr. kał. Makryny. — Kal. słow. Bołislawa. Wschód słońca 4:41, zachód 7:29. We czwartek 2 sierpnia N. M. P. Anielakiej. — Gr. kał. Ilyi Pro. — Kal. słow. Świętosława. Wschód słońca 4:48, zachód 7:28. W piątek 3 sierpnia Znaniesien sw. Szczepana. — Gr. kał. Symeona. — Kal. słow. Letosława. Wschód słońca 4:45 zachód 7:28.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminy miasta Chyrowa namiestnikowi Andrzejowi hr. Potokiemu, w uznaniu jego starań około podniesienia przemysłu i handlu tego miasta, jakoteż około budowy tamtejszej szkoły.

— Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mocą której dopuszczono dr. Wacława Tokarza do wykładow na wydziale filozoficznym wszechszkoły Jagiellońskiej w charakterze prywatnego docenta historii poważecznej.

Kronika lwowska.

— Roznica. Dziś, jako w 59 rocznicę stracenia św. Wsławosławskiego i Kapuścińskiego, odbyło się w kościele R. Dominikańskim stanniem tow. młodzieży pol. rękodzielniczej im. Kilińskiego żałobne nabożeństwo, które odprawił O. Reginald Jadownicki. W około katafalku, ozdobionego kosami,

oraz dużym wieńcem z biletów, ustawili się delegacye kilku stowarzyszeń i cechów, kościół zaś wypełniła dość liczna publiczność. Równocześnie odbyło się takie same nabożeństwo w kościele archikatedralnym, stanniem innego odłamu młodzieży rękodzielniczej. Mszę żałobną odprawił tu ks. kanonik Lenkiewicz. Prócz grona publiczności przybyło i tu kilka cechów ze stannami.

— Lwów znajduje się pod znakiem Wild-Westu. Wprawdzie nie widać dotąd, abyśmy się nanczyli od niego, jak on pracuje szkodnie i równo, jak formalnie „robi“ pieniądze, ale nauceżyliśmy się przynajmniej niektórych jego zwyczajów. Dzikie okrzyki, z jakimi wjeżdżają Indianie na arenę, podobają się najbardziej — bardziej nawet od jadalnej waty amerykańskiej, której Lwów konsumuje tak wiele, że maszyny amerykańskie wyrobu jej nastarczyć nie mogą — i dziś połowa lwowskiej „leżyny“ nasładuje Indian, wyjąc po ulicach. Każdego wieczoru cały olbrzymi plac powystawowy i jego przyległości, a raczej cała dzielnica stryjska rozbrzmiewa lwowsko-indyjskim wau-hau-n lub u-hu. Ponieważ wyżyna stryjska pozostaje o tej porze w ciemnościach, więc jakimś przyjeźdnemu rzeczywistemu zdawaćby się mogło, że przebiegał do dzikich prery i gdyby ten przyjeźdnemu zechciał potem opisywać swoje wrażenia, jak łatwo mógłby Lwów dojść do sławy! Zauważylibyśmy tu tylko pułkownikowi Cody. Chociaż nie wszystkich on zadowolili. Jedni się skarżą, że niema tam kłownów, inni, że niema tancerów na koniu. Jeden zaś gimnazjalista wyrażał się, że takie przedstawienia są hańbą; ani jedna kropla krwi nie została rozlana, nikogo nie oskalowano, nikogo nie męczono przy psu. W dependence znowu skarżył się jeden właściciel handlu „śniadankowego“, że to, co tam pokazują, to są dziecinistwa. „Pokazują — mówił — dużego człowieka i małego człowieka, ale ja wiem, że obaj są sztucznie zrobieni, pokazują potem małpę i zieloną papugę, co przecież można zobaczyć na placu Słonecznym; nie ma żadnych ludożerów, nie tylko żadnego dziecka ale nawet kurozęcia nie rozrywają i nie ma tam ani połowy tej dzikości, jaką można widzieć w obchodzeniu się magistratu z dwoma niedziadkami, zamkniętymi w psiej budce w jarze za parkiem stryjskim; ci ludzie z twarzami na łożto pomalowanymi i z piórami we włosach nie są wcale ludźmi dzikimi, bo dzikich zamyka się do klatki, a oni chodzą wolno“. Są jednak inni, którym ci „dyscy“ dali natchnienie. Dwaj dowcipnie ucharakteryzowali słabego na umyśle Piotra Junyka na Indianina; ubrali go w szlafrok w białe pasy z czerwonym obwojem, pomalowali mu twarz jaskrawymi farbami i wyprowadzili na ulicę. Ludzie poczęli się gapić około warytą, z czego znowu korzystali złodzieje i kradli. Złodzieje wprowadzili ułeki z tem, co skradli, ale obu dowcipniśców aresztowano i każdego skazano na 6 godzin aresztu.

— Powodzenie kasowe miało Buffalo Bill do-tąd w Galicji świetne. Mała i niezamożna Kolomyja zakupiła biletów na dwa przedstawienia w jednym dniu za 39.000 koron, Tarnopol również na dwa przedstawienia w jednym dniu za 46.000 koron. We Lwowie w sobotę sprzedano biletów za 54.000 koron, w niedzielę za 67.000 koron, a wesołą kasą wyniosła z pewnością nie mniej, niż w niedzielę, bo nie tylko na wieczornem przedstawieniu amfiteatr był wypełniony, ale przybyło też bardzo wiele osób na przedstawienie popołudniowe. Dzieńne wydatki Buffalo Bill'a wynoszą 22.000 koron.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bohrodoszanach, z grupy gmin miejskich, rozpiśało namiestnictwo na 25 sierpnia.

Z ziemi sanockiej donoszą nam że w Dyndu w odpustowy tamże dzień św. Annę, wobec ogromnych tłumów ludu odbyło się zawieszenie „Związku katolicko-społecznego“. Zaproszony w tym celu jeden z OO. Jezuistów w Starej wsi wyjaśnił ludowi istotę tego „związku parałalnego“, jego doniosłość i wszechstronne pożytki, a następnie zachęcił wszystkich do przystąpienia do tej najpożyteczniejszej w naszych czasach instytucji. Rzeczywiście — ona sama jedna — gdyby tylko z poświęceniem, gorliwością i wytrwaniem była prowadzona, zdolna jest odnowić wiarę, moralność i dobrobyt klas wszystkich, ale zwłaszcza naszego ludu. To też wielka należy się wdzięczność takim gorliwym duszpasterzom, jak ks. proboszcz Ramocki i

południem rozszalała się burza z piorunami nad Lubianą i okolice, trwając kilka godzin. Pioruny padały gęsto i jeden z nich uderzył w drewniany dom, w którym znajdowała się waga od prochu. Ową budynkę stanął w płomieniach, które na szczęście sporażę ręką ręką w pobliżu swoją robotą „werkfrir“ i natychmiast zawiadomił o pożarze wójkę w pobliżu prochowni, tudzież straż ogniową w Lubianie. Przybyła straż ogniowa, ale nie mogła w prochowni podjąć akcji ratunkowo-zapobiegawczej, gdyż waga, uciekająca, pozamykała wszystkie wejścia i zabierała klucze. Ogień z domku, zawierającego wagę, przerzucił się rychło na prochownię i spowodował wybuch 20-metrycznych cennarów prochu. Cała prochownia została roznieśiona. Kamienie, ważące przeszło 50 kilogramów, wyłazyły wysoko w powietrze i padały na ziemię w odaleniu kilkuset metrów. Kawały żelaza i drzewa spalonego rozsiane są w znacznym promieniu, a z budynku prochowni pozostały tylko dymiące gruz. O ile dotąd wiadomo, nikt skutkiem tej katastrofy nie stracił życia. Również szczęśliwym przypadkiem należy przypisać, że wznoszący się w pobliżu prochowni olbrzymi skąd prochu nie wyleciał w powietrze. Znajduje się w nim około 200 000 kg. prochu i wybuch tak olbrzymiej masy tego materiału byłby spowodował na Lubianę katastrofę o nieobliczalnych skutkach. Ale już wybuch wymienionej prochowni był tak silny, że w Lubianie, odległej o 2 kilometry, skutkiem ciśnienia prądu powietrznego wiele osób zostało powalonych na ziemię, a uństwo asy uległo rozbitiu.

§ Rzekomy śpieg rosyjski. Przez pewien czas zwracał na siebie uwagę w m. Lyonie niejaki „Waldemar de Armeński“, który paradował w tym mieście w uniformie pułkownika artylerii rosyjskiej. Rozłożył on w sferach kupieckich, że został wysłany do Francji przez rząd rosyjski dla zakupu w Paryżu i Lyonie materii na aparaty ciekawie. Gdy zachowanie się „pułkownika“ zwróciło uwagę policyj, został aresztowany. Potęas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono tam gotówkę, oras walory rosyjskie i francuskie na 45.000 fr. „Armeński“ oświadczył w śledztwie, że te pieniądze stanowią część jego schedy milionowej, odziedziczonej po ojcu. Waldemar miał się urodzić w Petersburgu i być ciężko ranionym w bitwie pod Mukdenem. W jednej z walizek znaleziono kilkanaście paszportów rosyjskich. Choć nie brakowało im stempli podpisów i pieczęci, okazało się, że były podróbione. Niedawno aresztowano w Dijon jego przyjaciółkę. Gdy się zanosilo na uwiezienie Armeńskiego, ten rzekł gniewnie:

— Skoro mnie zamkniecie, będziecie tego żalować. Teraz wyjawię wam całą prawdę: jestem śpiegiem na usługach Francji. Mam agentów w całych Niemczech. Skoro mnie uwiezicie, tajne dokumenty staną się własnością Berlina.

Nastąpiła wymiana depesz między Paryżem a Petersburgiem, i w rezultacie okazało się, że Rosyjanin „Armeński“ nigdy nie służył wojskowo, że nie był tajnym agentem politycznym. Jego przyjaciółka, uchodząca za artystkę, wyjawia w śledztwie w Dijon, że jest 17-letnią panną sklepową i asystowała po prostu Walentinie Legrande.

§ Pogłoska o zamachu na W. ks. Włodzimierza. Z Paryża telegrafują: Obiegają rozmaite pogłoski o wykośleniu się podług okółu Eryklina w Belgii. Miano wykoślenie podług, którym, jak przypuszczają, jechał w ks. Włodzimierz. Według innej wersji, wykoślenie spowodowano w celach rabunku. Ta wersja jest prawdopodobniejsza, gdyż w m. onegdaj popołudniu o 1 min. 50 odjechał do Petersburga.

§ Proces między księżną Koburską Ludwiką a jej adwokatem. Prawnym zastępcą w Wiedniu księżnej Ludwiki aż do niedawna był adwokat wiedeński dr. Stimmer. Prowadził on w jej imieniu rozliczne procesy i stał się o wydobywie jej z kurateli. Gdy księżna odczuwała narastającą swobodę rozporządzenia swą osobą, przedłożył jej dr. Stimmer rachunek i zażądał wypłaty swego honorarium i zwrotu wydatków poniesionych gotówką. Ponieważ księżna zwlekała z zapłatą, przeto dr. Stimmer zapowiedział ją, a sąd przyznał mu sumę 79.940 koron. Gdy księżna mimo wyroku sądowego dobrowolnie rachunku tego wyrównać nie chciała, uzyskał dr. Stimmer sądowe zabezpieczenie swej pretensji na rencie, 7.000 koron miesięcznie, jaką separacyjnie małżonkę księżnej Ludwiki, księżkę Filip Koburski na moce swawetnej przy separacji umowy zobowiązał się jej płacić.

Przeciw uchwale sądowej, kładącej areszt na ową rentę, wniosł torażniejszy zastępca prawny księżnej dr. Emil Frischauer rekurs do wyższej instancji, uzasadniając go tem, że tego rodzaju środki zabezpieczenia dopuszczalne są tylko wtedy, gdy pretensja jest naprawdę zagrożona, u księżnej Ludwiki jednak pieniądze są pewne, gdyż ma ona fundusze na zapożyczenie pretensji dr. Stimmera, a nie ma obawy, aby przez ucieczkę księżna uchylić się od pokrycia swych zobowiązań. Tymi dniami rozpatrywał sąd wyższy ten rekurs i uchwalił odrzucić go, a zatwierdzenie egzekucyjny areszt alimentów księżnej na zabezpieczenie pretensji dr. Stimmera.

Uchwale sąwu usasadził trybunał wyższy tem, że wedle ustawy areszt taki ma być zarządzony, jeżeli zachodzi tylko prawdopodobieństwo, iż pretensja wierzyciela może być zagrożona. A takie prawdopodobieństwo zachodzi w tym wypadku, gdyż księżna Ludwika nie umie obchodzić się z pieniędzmi gospodarnie i uzasadniona jest obawa, że te pieniądze, jakie pobiera od swego męża i od swego ojca nie wystarczą jej.

Też udowodnione zostało świadkami, że księżna będąc tej sumy w towarzystwie Gezy Mattassioha w Monte Carlo, zagrała się „do niki“, tak, że opuściła dom gry bez jednego franka w kieszeni i straciła się zaciągając pożyczkę u lichwiarzy. Jedną z firm paryskich zasęgała niedawno w Wiedniu informację, czy można udzielić księżnej pożyczki 50.000 koron i czy adwokat dr. Bachrach, przez którego rekoie przechodziła apasze księżnej, przymie na siebie gwarancję, że pożyczka ta zostanie z apasami spłaconą i uzasadniona jest obawa, że te pieniądze, jakie pobiera od swego męża i od swego ojca nie wystarczą jej.

§ Niemcy w Afryce. W niemieckiej prasie od dłuższego czasu brzmią głosy o ogromnej desor gancizacji i demoralizowaniu w wojsku, wysłanym do Afryki, w celu uśmierzenia Herrerów. Korespondenci piem niezaległych kreśliłi coraz to smutniejsze obrazy niesubordynacji w wojsku. Żołnierze i podoficerowie sprzedawali podobno broń i amunicję, urządając niemal formalne jarmarki na własność państwową. Prasa rządowa stara się usilnie naprawić ten wrazenie, wywołane wiadomościami o mulej lub więcej autentycznych nadużyciach. W tym celu ostatnia „Tägliche Rundschau“ ogłasza list hano-werskiego podoficera, donoszący o licznych bohater-ach czynach niemieckiej armii. Między innymi śmierć hr. Arnima przedstawiona tam jest jakby epizod Nibelungów: Pięsto walcząco podczas jednej z bitew, będąc rannym, leżał wyczerpany na polu walki. Wtem usłyszał jęki wołania o pomoc kapała, jeszcze poważniej ranne go. Hr. Arnim, nie

zwracając uwagi na padające kule, podniósł się i mimo ran, popiepszył z pomocą. Ponieważ jednak był bardzo wysoki i dobrze zbudowany, nie uderzył uwagi nieprzyjaciół i nim doszedł do ranego, upadł bez krzyku. Kula przeszła mu obydwa biodra na wylot. Do ostatniego tchu, pomimo strasznych cierpień, nie przestał brać udziału w strzelaninie; poczuwając się już za słabym, by razić wroga z karabinu, posługiwał się jeszcze swym bronią. Zmarł na polu bitwy... Takim przykładem bohaterstwa niemieckiego clem szych czytelników organ rządowy. Zapomina jednak dodać, że — jeżeli się nie było istotnie wydarzył — był odosobnionym. O humanitarności niemieckiej w Afryce całkiem inne nadochodzą relacje, a o ich bohaterstwach świadczą dzieje powstań murzyńskich, których potężne państwo nie może stłumić całymi latami.

§ Automobile do zamiatania ulic weszły tymi dniami w życie w Paryżu. Aparat zaopatrzony w gęste szaszki, zastępuje się 15 koni i 20 ludzi i w ciągu godziny oczyszcza z błota i kurzu drogę, o odległości 5 do 15 km. Samochód taki jest zaopatrzony w 2500 litrów wody, a przyrząd szaszko-wy mierzy 220 metrów długości. Odpowiedni przyrząd układa zmieciony kurz i błoto w kupki. Automobile do zamiatania wozu przejeżdża 2500 kg., a zaopatrzony w szaszki i wodę waży razem 5000 kg.

Dyrekcja „Sanatorium dla chorych pierś-wych w Zakopanem“ zawiadamia, iż doroczne ogólne zgromadzenie członków odbędzie się w Zakopanem w sali „Hotelu Turystów“ Sieczki dnia 15 sierpnia 1906 r. o g. 3 po południu.

Towarzystwo „Ochrona młodzieży“ we Lwowie poleca umieszczenie 40 uczniów szkół średnich w domach przez Towarzystwo sprawdzonych, tak co do opieki, jak i zacności. Ceny wahają się między k. 50 a k. 100 miesięcznie. Blizszych szczegółów udzieli przewodniczący Tow. Boleław Lewicki, Lwów ul. Trzeciego maja 1. 16.

Z całego świata.

Kijów. Straty z powodu pożaru w mitylu Brodackiego wynoszą 3 miliony rubli.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą: Pociąg pośpieszny „Paryż-Kolonia“ wykoleił się między stacyami La Biessiere i Solve, wskutek uszkodzenia szyn. Lokomotywa spadła z nasypu. Pasażerzy, maszynista ciężko ranny. Z podróźnych nikt nie odniósł obrażeń.

Stacja powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 30 lipca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +19.2. Tarnopol —, Lwów +16.6, Siole —, Przemysł —, Jarosław +18.0. Tarnów —, Nowy Zagór —, Kraków +17.0. Praga +18.5, Wiedeń +17.4. Semmering +19.2. Badapszt +19.7. Ischl +16.6. Riva +24.4. Triest +23.8. Celsusza.

Ruch artystyczno-literacki

*** O współczesnej poezji polskiej** pisze Wiktor Gomułki: „Cóż się to dzieje z tą biedną poezją Gomułki? Jakże po barbarzyństwie obszeli się wnukowie z królewską spuścizną, pozostawioną im przez dziadów... Biorę pierwszy z brzegu zbiorzek, zbiorzek typowy, wyrażający nastroj całego grona najjaśniejszych naszych pieśniarzy. Nazwiska autora nie wymieniam, nie chce go obrazić lub zaszczytać, jeśli mi wypadnie powiedzieć coś przykrego o nim, jako o przedstawicielu grupy. Głównym zamianem całego zbioru: smutek, ale smutek esobliwy, jakiego dotąd w poezji polskiej nigdy nie spotykano. Niema w nim ani głębokiej melancholii Słowackiego, ani krzyżowych mąk twórcy „Irydyona“, ani ostrego bólu Ujejskiego, ani zatonionej, zgrzytającej zębami, rozpacz Syrokomli, niema słowem nie takiego, w cem wyraża się cierpienie słynnych, prawdziwie poetycznych duchów, w zęknieniu ze stałem lub przemijającym bezwzględem losu. Najwłaściwiej byłoby nazwać ten smutek: oswobodzący duchowa. Poeta jest niezadowolony z siebie, z życia, z całego świata, ale nie mówi, gdyż nie umiałby powiedzieć: co jest powodem tego niezadowolenia. Zamiast wystąpić z wyrafinem, promiejowym protestem, on tylko jęczy głucho, jak człowiek, cierpiący silny ból zębów... Do tej niewymowności sam się nawet przynajmniej w monologu, z samym sobą prowadzącym: „Ty jesteś jak anioł upadły bez tohu na ziemię Niecista, skrzydlaty, któremu Moce boskie się skradły i musi ginąć bez słowa, jak kwiat“... Jaki brak konsekwencji! Kto przyznaje się do bezsłowności, powód idzie między pozostałe! Malować powinien, rzeźbić lub tworzyć poematy muzyczne. Na tem podścisliku rozżalonego zępnienia o wszystkim, rozrasta się bujnie kwiat, raczej zielony, egzotycznie chroboliwego erotyzmu. Na trzy strofy, dwie przynajmniej mówią o kobiecie, która zresztą jest wprowadzana wyłącznie do roli — odaliki. Nie kobieta właściwie, lecz tylko młode ciało kobiece podług śpiewaka. Miłość jest dlań jedynie: najsilniejszą z narkotyków. Ale to jeszcze mniejsza. Takiego poganeńskiego pojmovania miłości nie stworzyła ta szkółka, poprzedzi ją długi szereg podobnie czujących poetów, od Salomona aż do Musseta i Heinego. Nowością zupełną jest przymieszanie do miłości pierwiastku nekrofilskiego. „Poezje“, o których mówię, zamyka utwor tak nadzwyczajny, że wprost: budzi niepokój o zdrowie moralne i o poczytalność piszącego... „Poeta“ rzucza ze wgardą miasto, idzie nocą nad jezioro i przyzywa do siebie „jasnowłosą“, która „tam, w ulicy, wabi urokiem swego ciała co dnia“.

Najpełniej wyraża przekonanie, że „woda obmyje ją z obyd“; następnie wybuchu krzykiem: „kwi mi twej trzeba, dziewczyno!“ narazicie wyobraza sobie, jak to będzie pięknie, gdy ją ułoży na wodzie, na wielkiej wodzie jeziora, ze skrzyżowanymi rękoma martwą... „

*** „Geometria elementarna“** wraz z nauką rysunków geometrycznych, część II., dla II. klasy wydziałowej, opracowali Stanisław Tokarski i Emil Moniak. Nakładem autorów, Lwów, 1906. Cena 1 k. 80 h. Skład główny w administracji „Jutrzenki Polskiej“, Lwów, ul. Hausnera 7. Pożytecznej tej książki okazała się właśnie część II. Nasze szkoły wydziałowe przez lat 14 nie miały absolutnie żadnego podręcznika szkolnego, ułożonego dla nauki tego przedmiotu. W każdej tej szkole wydziałowej ułożono geometrii i rysunku geometrycznego tak, jak nauczyciel tych przedmiotów chciał i umiał, stąd różnorodność metody — różny zakres — a więc i rozmaite wyniki pracy. A przecież rysunek geometryczny taką ważną odgrywa rolę w szkole wydziałowej, która przygotowuje młodzież do praktycznego zawodu. Naukowcieliwo nasze głośno przez długie lata narzekało na brak podręcznika do nauki geometrii, echodziło często po manowach, szukając wyjścia dla racjonalnego traktowania tego przedmiotu. Niestety lata mijały — o podręczniku nikt nie myślał, lub jeżeli myślał, nie miał znikąd szachy z tem samem i odważył zabrać się do wydawnictwa. Toż autorem tej geometrii szczerza wdzięczność należy się, że nie tylko pomyśleli, ale i doprowadzili

do skutku dzieło, które nieocenione usługi odda przy nauce przedmiotu tego, jak to już moana było w zeszłym roku przekonać się przy części I. tej książki, którą zaprowadzono do klasy I. szkół wydziałowych w kraju — jako podręcznik dla młodzieży. W części II. zestawiono nadzwyczaj przystępnie dokonanie planimetrii, gdzie z precyzją opracowano powiększenie i pomniejszenie, przekształcanie figur, oznaczanie powierzchni, skala i ich zastosowanie, a nadto podano naukę o rzutach prostokątnych zastosowaną do pojęcia i wieku uczniów a zarazem przyszłego ich zawodu. Książka wydana na przepisany przez radę szkolną krajową papierze zawiera 85 figur w tekście a nadto 6 tablic rysunkowych wykonanych bardzo starannie. Jest obowiązkiem naszym zaznaczyć, że książka ta tak pożyteczna i potrzebna wyszła nakładem prywatnym, ofiarnością pojedynczych jednostek, które pragnęły przysłużyć się szkółom i społeczeństwu, wypełniając dotkliwą lukę w podręcznikach przepisanych dotychczas dla szkół wydziałowych. Komisja sejmowa uchwaliła w zeszłym roku wspierać podobne pożyteczne wydawnictwa, więc polecamy jej książkę pp. Tokarskiego i Moniaka i zwracamy uwagę na to wydawnictwo.

*** Nowe książki.** Biblioteka Macierzy Polskiej: „Rolnik wzorowy czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy“ napisał dr. Kazimierz Miciński. Wydanie drugie powiększone. Cena 1 k. 60 h. Lwów. Nakładem Macierzy polskiej. 1906 str. 565.

Z WARSZAWY.

— Skutkiem ciągłych napadów na sklepy monopolowe (onegdaj wykonano ich 10) polecił zarząd akcyzy zamknąć w Warszawie większość tych sklepów w mieście, co też już nastąpiło.

— Ustawiczne pociąchy i pogłoski w Warszawie wzmożyły w ostatnich tygodniach wyjazdy zagranicę; oprócz tego od bardzo wielu żydów, którzy teras i przedtem wyjechał zagranicę, nadeszły do władz podania o wystawienie im zaświadczeń, potrzebnych do osiągnięcia zagranicznego poddaństwa, przeważnie angielskiego i amerykańskiego.

— Wczoraj o 3 po poł. w Warszawie na placu Witkowskiego obcyżko kilku ludzi patrol, złożony z 2 policyantów i zaczęło do niego strzelać. Jeden policyant padł trupem prześzyty kilku kulami, drugiego śmiertelnie ranego odwozła karetka pogotowia do szpitala. Sprawy zbliżyły.

— W Warszawie w sobotę około 7 wieczorem w czasie najwięcej ożywionego ruchu spacerowiczów w ogrodzie Saskim, w pobliżu gmachu teatru Letniego, powstało zamieszanie, a następnie dały się słyszeć gęsto padające strzały rewolwerowe. W ogrodzie powstał nieopisany popłoch. Ogarnięta paniką publiczność poczęła uciekać, gubiąc po drodze kapelusze, parasolki i różne drobne przedmioty. W bramach powstał ścisły nadzwyczajny. Ogród wydłulił się zupełnie, na placu pozostały tylko ofiary zagadkowej strzelaniny, w liczbie 6. O przyczynie zajścia krąży różne wersje. Utrzymywano, iż była to niedużna próba wywołania zamieszki, inni zaś twierdzą, iż był to wynik zatargu pomiędzy dwiema partiami, których przedstawiciele poczęli w ogrodzie załatwiać swe porachunki, rażąc strzałami nie tylko swych przeciwników, lecz i niewinnych przechodniów.

— Z Wilanowa pod Warszawą donoszą, że w niedzielę nieznany jakiś człowiek dał kilka strzałów rewolwerowych w pobliżu kościoła. Strzały te wśród publiczności, znajdującej się w kościele, wywołały ogromną panikę, wszyscy poczęli się ciskać do wyjścia i wiele osób pokaleczono w ścisłu.

— Na odnozne wiadomości pod Wilanowem zatonał w niedzielę prom, przepełniony publicznością z Warszawy, przybyłą na wycieczkę. Dziwięć osób utonęło, 40 uratowano.

— W Sochaczewie zastrzelono naczelnika powiatu, Buragowa. Zabójca zbiegł.

Ostatnie wiadomości.

Żniwa dobiegają już do końca i wszędzie roboty żniwarskie idą normalnie. Asystencye wojskowe, postane do tych miejscowości, w których agitacja za strajkiem rolnym zdawała się przyjmować, zostały już prawie zewsząd cofnięte.

„Dziennik ustaw państwowych“ ogłasza traktat handlowy, zawarty dnia 9 marca br. między Austro-Węgrami a Szwajcaryą, dalej ugodę weterynaryną i oświadczenie dotyczące terminu ratyfikacji.

Jutro, we środę, opublikowane zostanie rozporządzenie cesarskie, wedle którego kwota ustanowiona zostaje w stosunku dotychczasowemu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 31 lipca 1906.

Budapeszt. Prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych odjechali do Ischlu.

Z ziem polskich.

W Warszawie zaprowadzono znowu cenurę na depesze do dzienników.

Z Rosyi.

Rekonstrukcy gabinetu.

Petersburg. „New. Wremia“ donosi: Rokowania, które za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, lwolskiego, prowadzono z umiarkowaniem stronniczymi postępowaniem co do wstąpienia przedstawicieli tych stronniczo do gabinetu, zakończyły się pomyślnie. Teki handlu, sprawiedliwości, rolnictwa, oświaty i kontroli państwowej przejdą w ręce ludzi nie należących do biurokracji.

Na razie wymienia „Nowoje Wremia“ następujące nazwiska: Gucczow (handel) Lwów z Saratowa (rolnictwo), hr. Heyden (kontrola państwowa). Nadprokurator synodu nie będzie nadal wchodził w skład gabinetu.

Ostatecznego utworzenia gabinetu oczekują dzisiaj.

Aresztowania.

Petersburg. W Samarze podczas zgromadzenia publicznego zostało 500 osób aresztowanych przez kozaków i dwie kompanie piechoty. 12 aresztowanych doprowadzono do więzienia. Wkrótce potem urządzono demonstrację, celem aprotowania przeciw tym aresztowaniom. Po-

licya rozprószyła demonstrantów; do boji nie przyszło.

Strajki.

Jekaterynosław. (Pet. Ag.) Rozpoczęło strajk 6000 robotników z 15 kopalni węgla, należących do francuskiego towarzystwa i do spółki „Ruczenkow-Karpow-Lidiew“. Na miejsce strajku udał się generał-gubernator i wyjechało wojsko. Powody strajku są natury ekonomicznej.

Wrzenie wśród kozaków.

Petersburg. Zachowanie się kozaków, mimo wszystkie oficjalne zaprzeczenia, zaczyna być przedmiotem poważnych obaw dla władzy. Wśród kozaków dońskich, stojących załogą w Moskwie, panuje wielkie podniecenie. Żołnierze odbywają tajne zgromadzenia i żądają powrotu do domu. Kozacy urzędujący wzbudzają się również pełnić dalszą służbę ochronną dóbr i służbę policyjną. 10 pułk kozaków, pełniący obecnie służbę strażi kolejowej w pobliżu Petersburga, żąda w ostrej rezolucji, wystosowanej do komendy pułku, natychmiastowego rozpuszczenia do domów, gdzie pola stoją odłogiem.

Procesy i oskarżenia.

Petersburg. (Pet. Agencya). Prokuratora wytoczyła sądowe postępowanie przeciw byłym członkom Dumy, którzy podpisali w Wyborgu odezwę do ludności.

Na Kaukazie.

Elizawetpol. (P. A.) Po pięciodniowej przerwie w ruchu telegraficznym donoszą, że walki między Ormianami a Tatarami trwają dalej.

W Suszy zgineło wiele osób, obecnie nastal tam spokój, dzięki skutecznemu pośrednictwu władz i zastępców miasta.

Petersburg. (P. A.) Nabożeństwa dziękczynne z okazji rozwiązania Dumy, odprawione wczoraj w cerkwiach w większej części miast prowincjonalnych, odbyły się w największym porządku przy liczny udział ludności.

Petersburg. O znanym już z depesz napa-dzie na drukarnię Segalla donoszą, że sprawy napadu zdolali w czasie od pół do 12 w południe do godz. 5 popołudniu wydrukować 5.000 egzemplarzy odezwy wyborczej; nie aresztowano nikogo.

Paryż. „Matin“ otrzymał telegraficzną wiadomość, iż zamek carski w Liwadii stoi w płomieniach.

Parlament angielski.

Londyn. W izbie lordów w toku ogólnej rozprawy nad budżetem marynarki, oświadczył pierwszy lord admirałcy, że ze względu na wielkie zmiany i na zwłokę, jaka nastąpiła w budowie okrętów zagranicą, uznała administracja za rzecz słuszną z mniejszyć w tym roku program budowy floty angielskiej; na postanowienie to wpłynął również fakt, że tegoroczne manewry wykazały dużą sprawność i siłę angielskiej armii.

W toku dalszej dyskusji o sprawach marynarki zaznaczył Goschen, że kombinacja francusko-niemiecka jest nieprawdopodobna. Gdyby Anglia i Francja prowadziły wojnę, to wówczas Niemcy i jej przyjaciele staliby się niewygodnym czynnikiem neutralnym. Dalej zaznaczył mowca, że Anglia zawsze żywo interesowała się losami Austro-Węgier; państwo to utrzymuje armię dla obrony swego istnienia, podczas gdy Niemcy dążą tylko do wznieśnienia się ponad inne mocarstwa. Ci którzy sądzą, że cokolwiek stanie się na konferencji haskiej, zdola zapobiedz temu, co cesarz Wilhelm uważa za swą misję, pod względem rozszerzenia Niemiec, ludzą się tylko.

Bułgarzy i Grecy.

Sofia. Według wiadomości nadeszłych z Burgas i Stanimaki, odbyły się tam wielkie demonstracje antygreckie. W Burgas zniszczono cerkiew grecką, szkołę i bibliotekę. W Stanimace przyszło do ogromnych zaburzeń. Kilka osób zabito.

Sofia. Antygrecka agitacja wzrasta coraz bardziej. Wczoraj w Filipopolu urządzono coś na kształt antygreckiego pogromu. Zajęto przemocą pięć kościołów greckich. W dzielnicy greckiej pobijano wszystkich szyby, zniszczono sklepy i zrabowano towary. Do katedry greckiej wdarto się przez dach. Pewien 70-letni Grek, broniąc się, zabił jednego z demonstrantów, starca wyciągnięto na plac i ukamienowano. Demonstracja nie została przez władze należycie sparatyzowana. Obecnie obawiają się dalszych wy-kroczeń i powtórzenia tych demonstracji. Nadto zachodzi obawa, że Grecy w Macedonii krwawo na to odpowiedzą.

Z Japonii.

Tokio. Szefem sztabu generalnego (w miejsce Kodamy) zamianowany został generał Oku.

To i owo.

W sądzie. — Wytrychalski, jesteś aresztowany po raz dwunasty w tym miesiącu. I co cię tu sprawdza? — Polieja, przeświety sądziu!

Aforyzmy.

— Nie ma różnych kobiet. Zawsze natrafia się na tę samą kobietę. — Każde słodkie złudzenie kończy się gorskiem doświadczeniem. — Dobre zamiary są ciekawym na bank, w którym się nie złożyło kapitału. — Z liberałami należy głosować, jeżeli się chce być popularnym a tłum, lecz obady należy jadać w towarzystwie konserwatystów.

Dział rolniczy.

Stowarzyszenie dzierżawców.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie: Większa część gruntów należących do większej własności w kraju naszym jest wydzierżawioną. Cały

wielki zastęp dzierżawców ma w społeczeństwie naszym poważne znaczenie nie tylko pod względem gospodarczym, lecz także pod względem narodowym. Nie do nas należy sąd, czy i o ile dzierżawy temu ostatniemu zadaniu odpowiadają, mamy jednakowoż to przekonać, że jeżeli dzierżawcy są dotąd wielu praw obywatelskich pozbawieni, to mimo to przysiążani do ziemi, pełnią i pełnią swe obowiązki narodowe. Mamy w kraju różnych pracowników, a niestety w kraju przeważnie rolniczym, w kraju o tak wielkim zastępie dzierżawców nie mamy dotąd żadnego stowarzyszenia, żadnego związku dzierżawców. Że taki związek jest potrzebny nie tylko w interesie kraju, lecz także i tego tak licznego zastępu dzierżawców, nie może ulegać wątpliwości. Pragnąc więc przystąpić do założenia związku wszystkich dzierżawców w kraju, upraszamy każdego z panów kolegów, żeby razczył w tej mierze wyrazić swe zapatrywanie, a w każdym razie, by zechciał przynajmniej podać a) nazwę dzierżawionego majątku, b) wysokość opłacanego czynszu, c) przestrzeń dzierżawnych gruntów z dodatkami, czy majątek ma gozelnie lub nie. Zapatrywanie co do założyć się mającego związku, a w każdym razie wspomniane daty zechcą panowie koleży przesłać na ręce prezesa rady powiatowej przemyskiej dr. Władysława Casykowskiego w Przemyśle. Po otrzymaniu potrzebnego materiału, zastanowimy się nad zasadami założyć się mającego związku, przygotujemy statut i zaprosimy panów kolegów do dalszej narady.

Przemyśl, dnia 27 lipca.

Miecs. Romanowski, Józef Kotarski, Adam Dę-bicki, Zygmunt Broczyński, Edward Gutter, dr. Józef Romanowski, Frydland Miller, Edward Stanicki, Edmund Wasilkowski, Teodor Kosarski, Karol Janicki, Stanisław Smalowski, Stan. Wink, Adolf Ebenberger, Miecs. Rosé, Adolf Turnan, Julian Studnicki.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 lipca. Dział notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluła koronowa. — Pšenica gotowa od 840 do 860, pšenica na termin 0 — do 0 —, żyto gotowe 550 do 570, żyto na termin 0 — do 0 —. Owies obrotowy gotowy 860 do 880. Owies obrotowy na termin 0 00 do 0 00. Jęczmień pastewny 670 do 700. Jęczmień browarniany 0 00 do 0 00. Rzepak 00 00 do 00 00. Linianka 0 00 do 0 00. Groch pastewny 660 do 700, groch do gotowania 950 do 1050. Wyka 0 — do 0 —. Bobik 0 — do 0 —. Hreczka 00 00 do 00 00. Kukurudza nowa 58 kilo 0 00 do 0 00, kukurudza stara 0 00 do 0 00. Chmiel nowy 00 00 do 00 00, chmiel stary 00 00 do 00 00. Konopina czerwona 00 00 do 00 00, konopina biała 00 — do 00 —, konopina szwedzka 00 — do 00 —. Tymotka 00 — do 00 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35 75 do 36 —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol eskontyngentowany 18 75 do 19 —.

Budapeszt dnia 31 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 kg. Notowano pszenicę na październik 14 98—14 98, na kwiecień 15 44—15 46, żyto na październik 12 58—12 60, na kwiecień — do —, owies na październik 12 80 do 12 82, na kwiecień 13 02 do 13 04, kukurudza na lipiec — do —, na sierpień 12 50, do 12 52, na maj 10 90 do 10 92, rzepak na sierpień 32 50 do 32 70.

Oferty: na pszenicę mierną.

Chęć kupna: mierna.

Uspokobienie: ustalone.

Pogoda: gorąca.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 687 75, węgierskiego zakładu kredytowego 507 —, Anglobanku 308 —, Unionbanku 549 00, Banku dla krajów koronnych 439 00, Banku reumu 549 —, Bodan-credit 1035 —, galicyjskiego Banku hipotecznego 576 —, kolei pa

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

Powstałam wraz z panem de Lusson. Po-
dałam mu rękę, którą tenże podniósł do ust, po-
wtarzając z wolna, jakby pod wpływem no-
wej idei:

— Przędziemy tedy pasmo żywota.

Commanderie de Ronziers.

Powracam z Chavigny. Ukłękłam na grobie
mojego męża, wprowadziłam syna jego w ro-
dzinną grodzicę, a spójny boży przeniknął duszę
moją. Spokój, który wytwarza — przypuszczam,
harmonię między siłą przeznaczenia a duszą
ludzką. Walka była twarda — trwała szesnaste
lat. Czuje żywo myśl odległą, która we mnie
pracowała i zwycięstwo wniosła. Wszelkie uczyn-
ki, którymi pragnęłam zmazać przeszłość, oży-
wiały ją raczej; wszelkie kroki, które stawiałam

w celu oddalenia się od niewiernego zmarłego,
zbliżały mnie doń. Rasa de Myères, która miała
trwać mimo mnie i przeciwko mnie, trwać będzie
dalej za moim pośrednictwem! Oh! piękna
ironia! Niegdyś wydałam mi się ona monstrual-
nie okrutną; dziś podziwiam ją; zadowolona
jestem z usiłowań moich w tej mierze.

Od kilku miesięcy pragnęłam tajemnie ponieść
mojemu mężowi przebaczenie i skracę, którą mia-
łam w sercu. Coś mnie wszakże wstrzymywało
jeszcze; Bóg wie co. Ledwie jednak otrzymałam
rękę panny de Lusson dla jego syna, uczulałam
nieprzerpiałą wolę udać się do niego.

Pierwsza zaproponowała mi wycieczkę do
Chavigny. Narzeczeni nie śmieli prosić o to, byli
więc szalenie szczęśliwi, matka chrzestna zaś
musiała znieść wszelkie wybrki radości ich. W
poniedziałek rano pojechaliśmy do Chavigny
dla idealnej pogody; powietrze muskało, jakby
pieszczotą w przestworze grały chóry cudnej me-
lody, czarodziejskiej wieszczą szczęścia.

Przez całą drogę — trzy godziny jazdy ko-
leją, trzy kwadransy zaś końmi, czyniłam rozpa-
czliwe wysiłki, by opanować wzmagający się chaos

uczuci moich. Towarzysze moi, nieświadomi isto-
tnej próby, jaką mi tam czekała, myśleli je-
no o przykrem wrazeniu, które sprawi mi
powrót do Chavigny! Ah! jak mało troszczy-
łam się o Chavigny! Myślałam wyłącznie o bie-
dnym grobie, dobrowolnie zapomnianym, do któ-
rego dążyłam po raz pierwszy. Wyobrażałam go
sobie porośniętym wrzosem, w zupełnym zanie-
dbanu.

Pan de Myères zakupił był nową koncesję
na prawo do kaplicy rodzinnej. Pragnęliśmy spo-
cząć obok siebie, na świeżym powietrzu. Prze-
szłam siostrze jego szczegółowe wskazówki, które
zostawił, prosząc ją, by wręczyła proboszczowi
de R... pewną kwotę na utrzymanie o-
statniego mieszkania mojego męża. Czy wykona-
no jednak wszystko?

Gdy powóz toczył się chyżo, brzydota po-
stępowania mojego stanęła mi jasno w myśli,
wywołując rumieniec na stare czoło. Zaniepoko-
jony milczeniem moim Gwidon, siedzący na
koźle, zwrócił się ku mnie:

— Czy dobrze ci, matko chrzestna? — py-
tał z uśmiechem ojca swojego.

Odpowiedziałam mu tylko przyjaznem i
twardym mrugnięciem oka. Kiedy zbliżyliśmy
się do Chavigny, pan de Lusson, ująwszy rękę
moją, rzekł, ubierając w żart wzruszenie:

— Przędziemy pasmo żywota, he? —
— Pracowicie nawet — odpowiedziałam po-
ważnie.

Nie domyślał się, jak ciężko przedłam wo-
wey chwili... Chciałam udać się wprost na cmen-
tarz. Towarzysze moi wysiedli w alei, wiodącej
do zamku, ja zaś podążyłam powozem dalej.
Miałam jeszcze kilka minut jazdy. Gdy zo-
stałam samą, opanowało mnie wzruszenie bole-
sne i słodkie zarazem — prawdziwe wzruszenie
miłości. Miałam złudzenie, iż pan de Myères o-
czekuje mię, za każdym obrotem koła, zbliżają-
cym mię ku zmarłemu, który stał się jakoby ży-
wym, serce i arterie moje pulsowały mocniej.

Stanąwszy przed żelazną bramą cmentarną,
ręka moja nie zapomniła sekretu zamku,
otwarła go machinalnie. Udałam się do kaplicy
rodziny de Myères, znalazłam się też zaraz u
grobu mojego męża. — Ukłękłam, objawszy rę-
kami balustradę, jakby w ucisku tego, co pozo-

stało po nim, mogłam jeno wyszeptać:

„Mój biedny ukochany, przebac mi“, in-
nych słów nie znalazłam. Czy myśl moja dosię-
gła go w jakiś realny sposób? Nie wiem, jakoż
zdawało mi się, że obcowalam z nim, że za-
warliwśmy „wielką zgodę“, jak mówią dzieci. Pod-
niosłam się dziwnie uszczęśliwiona. Dzięki Bogu,
zaczęły proboszcz de R... spełnił wiernie swój obo-
wiązek.

Był to grobowiec, jakiego mąż mój pra-
gnął. Wysoka krata otaczała go. Krzyż z kutego
żelaza z dewizą naszą: „Ku światłu“ wyrastał z
ogromnego krzaku róż, bluszcz wili się na okół,
pokrywając gęstymi pękami kandy grobowa. Miej-
sca moje porośło trawą zupełnie. Moje miejsce!

(C. d. n.)

Liebiga ekstrakt mięsny

oddawna wypróbowany, niezbędny
środek pomocniczy dla kuchni.

Poprawia natychmiastowo każdą słabą zupę.
Potęguje i wzmacnia smak
sosów, jarzyn i potraw mięsnych.



Płótna i Zefiry

oksfordy, bielizna stołowa, szirtingi, dymy na kałesony etc.
przy zakupie wszelkich płócennych i bawełnianych
wyrobów tkackich jedynie poleca się zakład chłopskijski
i solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do

Tkalni OSV. LELEK, Łaznie Bielohrad (Czechy).

40 metr. rozlicznych resztek tylko 7 zł. 80 ct.

Parcela budowlana,

przeszło 400 sążni kw., położona
w okolicy Wysokiego Zamku od
strony ul. Żółkiewskiej,

do sprzedania

w całości lub częściowo. Bliższa
wiadomość u T. Żmudzkiego,
Lwów, ul. Golebia 6, codziennie
między godz. 7 a 9 wieczorem.

J. A. Baczewski

we Lwowie

c. k. dostawca nadworny.

565

Spirytus		Esprit de vin Marque d'or		Spirytus	
na nalewki		pierwszej próby najlepszej jakości		na nalewki	
na nalewki		Pocztowa	5 kg. blaszanka	Pocztowa	na nalewki

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Bulion

Wielki, parą gotowany, przewyborny, po-
mniejszej cenach 5-6-7-8-9-10, dla
chorych z całego drobia i dalszego pła-
cia po 10 ztr. kilo. — Dwór Łapszy-
Brzeżany.

Miejsce kuracyjne

"PRIESSNITZTHAL"

w Mödling.

założone w r. 1850, urządzone z naj-
modniejszym komfortem, w najpiękniej-
szym położeniu Wiedeńskiego lasu —
jednak półgodziny oddalono od Wiednia.
Nadaje się do kuracji wszelkich sta-
nowi wewnętrznego nerwowego —
dla wyzyspanych i osłabionych naj-
bardziej zaleca się i znakomite skutki.
Telefon: Mödling 47.

Cenniki bezpłatnie.

Lekarz kierujący: Dr. Józef Weis.

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną
mostową, na bydło, beczkowe,
wielkiego rodzaju skalowych, de-
cymalnych i stołowych wag, po-
leca po najtańszej cenie V. Ce-
veny, fabryka wag w Pradze,
Żitkowie. 209

Likwidacja

spółki tapicerów

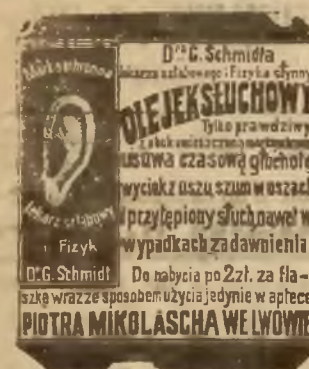
tylko do 1-go września. De nabycia je-
szcze kompletne sypialnie, salony, jadalnie,
dywany, portyery, framgi, kapy, materace,
meble, koldry itp. Lwów, Jagiellońska 4.

Krawatki

najtańszej sprzedaje fabryka krawatków Z.
Toborowskiej, ul. Choryżowska 14.
Lwów (przedtem Zimorowicza 6).

MEBLE GIEŁE

Bracia Tereyarsze św.
Franciszka, posługujący
ubogim, ul. Kleparowska
L. 15 „Przytulisko“, za-
biera się na żądanie meble do
naprawy a rozmaite reperowane
i nowo zakupione. Ceny umiar-
kowane — robota staranna.



Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG		POCIĄG	
posp. osob.	przej. o g.	posp. osob.	przej. o g.
Do Lwowa z (na dworzec główny)			
12:20	—	12:45	—
2:31	—	2:51	—
—	5:50	—	4:05
—	6:10	—	6:15
—	7:20	—	6:30
—	7:25	—	6:55
—	7:50	—	7:30
—	8:05	—	8:25
—	8:15	—	—
—	8:18	—	—
—	8:45	—	—
—	—	—	8:35
—	—	—	8:55
—	10:05	—	9:20
—	10:35	—	—
—	11:45	—	—
—	11:50	—	—
—	—	—	10:45
—	—	—	10:55
—	1:40	—	2:21
—	—	—	2:40
—	1:50	—	2:45
—	2:30	—	—
—	3:55	—	—
—	4:37	—	—
—	4:50	—	—
—	5:25	—	—
—	—	—	2:30
—	—	—	2:35
—	—	—	2:40
—	—	—	—
—	5:50	—	—
—	—	—	6:00
—	—	—	6:15
—	—	—	6:25
—	—	—	6:35
—	—	—	—
—	8:40	—	—
—	—	—	7:25
—	—	—	8:10
—	—	—	9:50
—	9:05	—	—
—	—	—	10:05
—	9:30	—	10:40
—	—	—	—
—	9:30	—	—
—	—	—	10:51
—	—	—	11:00
—	10:30	—	—
—	—	—	11:30
—	10:50	—	—
Na dworzec „Podzamcze“			
—	7:00	—	6:35
—	11:25	—	11:15
—	2:05	—	2:35
—	—	—	—
—	—	—	6:35
—	—	—	10:05
Z dworca „Podzamcze“			
—	—	—	6:35
—	—	—	11:15
—	—	—	2:35
—	—	—	—
—	—	—	6:35
—	—	—	10:05

UWAGA: Pasażerowie oznaczeni są ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety,
ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miej-
skim o. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.